

■ Andrzej Kłopotowski 2009-01-27, ostatnia aktualizacja 2009-01-28 09:40:42.0

Nie będzie to opowieść o miłości. Raczej trudno bowiem zakochać się kogoś, kto prowadzi złomnicę, w blisko 17 tonach żelastwa. Zabytkowego.

Będzie to historia o tendrze. Zbiorniku przeciwpożarowym z początku XX wieku, który pod koniec ubiegłego roku znalazł się na białostockiej złomnicy przy ul. Traugutta. Zbiorniku, który stoi sobie na boku i czeka. Najlepiej na kupca, który będzie wiedział, cóż z nim począć. O całej sprawie opowiedział nam Maciej Michalak, sympatyk kolejowych zabytków. A było to tak...

Rozdział pierwszy: O tym, jak tender trafia do rejestru

Jest listopad 2007 r. Olsztyńska Agencja Mienia Wojskowego ogłasza przetarg na sprzedaż niepotrzebnego już sprzętu. Jest tego sporo. Z listy Polskie Stowarzyszenie Miłośników Kolei wychwytuje pewne чудо. Tender. Zbudowany w 1903 r. w zakładach Henschel und Sohn. Stało "toto" przez lata w Osowcu-Twierdzy. Nieużytkowane. W końcu zostało wystawione na sprzedaż przez agencję za śmieszłą ceną wywoławczą. Zaledwie 5 tys. zł.

Dla stowarzyszenia i tak było to za dużo. Do wycytowanej ceny dorzucić musieliby jeszcze koszt przetransportowania wagonu do Skierniewic, gdzie prowadzą swój skansen kolejowy. Miłośnicy kolei postanowili jednak zaważać o ochronę tendra.

- Wystąpiliśmy wówczas do podlaskiego konserwatora zabytków, by wpisał go do rejestru zabytków techniki - wspomina Ariel Ciechański z Polskiego Stowarzyszenia Miłośników Kolei.

Tak niska cena mogłaby sprawić, że tender trafiłby w ręce jakiegoś złomiarza, który pociąłby go "na żyłki". Wpis do rejestru zabytków wydawał się być rozsądną formą ochrony.

Andrzeja Nowakowskiego, podlaskiego konserwatora zabytków, który sam przyznaje się do kolejarzy w rodzinie, namawiać długo nie trzeba było. Poinformował agencję o rozpoczęciu procedury wpisowej, a w kwietniu, przy pomocy stowarzyszenia, miał już gotową decyzję w sprawie wpisania zabytku ruchomego do rejestru.

- Trzeba pochwalić konserwatora za to, że szybko podjął decyzję - mówi Ariel Ciechański. - My, jako stowarzyszenie, zaproponowaliśmy mu pomoc przy tworzeniu tzw. białej karty zabytku.

W niej znalazła się dokładna historia zbiornika, dokumentacja fotograficzna oraz opis stanu zachowania. Okazuje się, że osowiecki tender jest najlepiej zachowanym i zarazem jednym z najstarszych egzemplarzy tego typu urządzeń w Polsce.

Rozdział drugi: O tym, jak tender między kalesonami się zaplątał

Decyzja Andrzeja Nowakowskiego z kwietnia 2008 r. nie ostudziła zakusów Agencji Mienia Wojskowego, by na tendrze jednak zarobić.

Na sierpień znów ustala przetarg. Lista dóbr, które próbuje pchnąć w ludzi, znów jest spora. Jest i chłodnia na naczepie stara, żuk i polonez. Trzy pianina, osiem ton proszku gaśniczego, okucia meblowe, kosiarki, piła tarczowa, nosze, różnego rodzaju szczypczyki i kleszczyki medyczne, kurtki i czapki polowe, kilka tysięcy kalesonów.

W tym towarzystwie znalazł się również tender. Już z dopiskiem, że wpisany został do rejestru zabytków pod pozycją B-182. Z tej też racji AMW podniosła cenę wywoławczą do 10 tys. zł. Chętny się nie znalazł.

Kolejny przetarg miał miejsce w październiku. I znów wśród kalesonów, stara, lublina, silnika (czterosuwowego) do moskwicza, okuć meblowych, sprzętu sportowego (m.in. koń gimnastyczny, ławki gimnastyczne, narty zjazdowe, buty hokejowe) czy złomu (aluminiowego, mosiężnego, stalowego i żeliwnego) pojawia się zabytkowy tender. Tym razem za cenę wywoławczą 5 tys. zł. Dokładnie 24 października znajduje się chętny. Robert Cierieszko, właściciel firmy PHU Mirob, prowadzącej w Białymstoku przy ul. Traugutta skup złomu.

Rozdział trzeci: O tym, co właściciel może, a czego nie może

Dokładnie 16800 kg przyjechało do Białegostoku pod koniec 2008 r. Zapłacił 10 tysięcy zł.

- Do Białegostoku przywieźliśmy go sami. Na podwoziu. Ale trzeba doliczyć jeszcze koszt dźwigu, żeby go zdjąć i ustawić. To 1600 zł - wlicza nowy właściciel.

Cierieszko mówi, że kupując tender nie przypuszczał, że ma do czynienia z zabytkiem. Twierdzi, że dowiedział się o tym po fakcie. Trudno jednak w to uwierzyć. W ogłoszeniu o przetargu stoi "jak wół": zabytek ruchomy. W jego przypadku można rzec - ruchomy dosłownie.

Dziś przyznaje: - Mam na głowie pewien problem. Najchętniej bym go sprzedał. Tylko czy ktoś się znajdzie?

Za ile? Dobrze by było choć trochę zarobić. Na złomie mówią, że za 15 tys. zł powinien pójść dalej w ludzi. Na razie śmieją się, że mają "na stanie" zabytek.

Ariel Ciechański nie ma wątpliwości, że to wygórowana cena.

- Tak naprawdę tender ma wartość taką, jak 16 ton złomu. Jednak jako zabytek ma jedynie wartość kolekcjonerską. W Polsce nie ma kolejowego rynku kolekcjonerskiego. Tender ma więc wartość zerową.

Zerową, jeśli idzie o pieniądze. Jako zabytek - ogromną. W karcie ewidencyjnej czytamy, że "w zbiorach muzealnych chroniony jest obecnie jeden pojazd tego typu (nieco późniejszej odmiany), znajdujący się pomimo przeprowadzonej zewnętrznej renowacji, w znacznie gorszym stanie technicznym. Kolejny pojazd o charakterze muzealnym znajduje się na stacji Elk Wąskotorowy - jest on także w znacznie gorszym stanie. Pojazdy z Krakowa Płaszowa, Kottarni i Gdańska nie podlegają żadnej formie ochrony."

Pracownicy konserwatora odwiedzili już złomnicę na ul. Traugutta.

- Spisaliśmy notatkę, gdzie tender jest przechowywany. Pouceśmy właściciela o prawach i obowiązkach. Poinformowaliśmy, że o wszystkich zniszczeniach czy zmianach musi powiadomić konserwatora zabytków. Również z konserwatorem musi uzgadniać ewentualne remonty. A gdyby chciał wywieźć zabytek za granicę, musi mieć zgodę wojewódzkiego konserwatora zabytków, w przypadku wywieżenia na czas określony lub generalnego konserwatora zabytków, w przypadku wywieżenia na stałe - mówi Iwona Marcinowicz-Jakimiuk z wojewódzkiego urzędu ochrony zabytków w Białymstoku. Przyznaje również, że na dzień dzisiejszy tender nie jest w żaden sposób zagrożony.

Maciej Michalak, który przyszedł z historią do "Gazety" zapowiada, że będzie trzymać rękę na pulsie. Stara się regularnie wpadać na złomnicę. Czasem cyknie jakieś fotki. A w razie czego chce informować konserwatora - gdyby złomiarzom przyszło jednak do głowy przerobić tender "na żyłki".

Tender - co to jest

To rodzaj wagonu służący do przewozu węgla i wody, ciągnięty za parowozem. Ten z ul. Traugutta został zbudowany w 1903 r. w Cassel, w zakładach Henschei und Sohn. Kilkrotnie zmieniał użytkownika. Kolejno były nim koleje na terenie Prus, następnie polskie (od 1918 r.), radzieckie (od września 1939 r.), niemieckie (od 1944 r.), w końcu PKP (od 1945 r.). Służył kolejarzom z Gdańska i Łodzi, gdzie pozostawał do chwili skreślenia parowozu, z którym jeździł. Nastąpiło to w 1958 r. Wówczas też został przebudowany na zbiornik przeciwpożarowy. Nie wiadomo dokładnie, kiedy trafił do twierdzy Osowiec. Wiadomo, że był tam już w latach 80. Za zniszczenie zabytku grozi od trzech miesięcy do pięciu lat pozbawienia wolności.

Andrzej Kłopotowski